

nr 8 (11) sierpień 1996 cena 3 zł (10000)

FOCUS

Poznać i zrozumieć świat

Jak znieść upał



Angkor

Perła kultury
i park rozrywki



Podwójna gra
węzłów i splotów



Szalona jazda na
górkim rowerze



*...i nie opuszczę Cię
aż do śmierci.
Tymczasem...*

**W genach
drzemie
niewierność**

Angkor – miasto bogów i królów

Stolica imperium Khmerów była przed wiekami największą metropolią świata. Dziś trwa uporczywa walka o ocalenie jej wspaniałych kamiennych świątyń

Rzeczywistość przetrąca wszelkie wyobrażenia, a widok dostownie zapiera dech w piersiach. To miejsce jest nasycone magią, przenikającą każdego, kto je odwiedza. Strzeżone przez wieki w gorącym wnętrzu kambodżańskiej dżungli, majestatyczne ruiny świątyń tchną tajemniczością. Wszystko jest tu święte i cyklopowe, od roślinności po budowlę. Niesamowity kamienny świat opanowały konary i korzenie, które pełzną wzdłuż ścian, przebijają się przez sufit, a białe macłki dzikiego figowca bezlitośnie oplatają i kruszą posągami o niewzruszonym spojrzeniu. W parnym powietrzu wisi odurzający zapach gnijącej roślinności. Pasma słonecznego światła przecinają gmatwaninę gałęzi, łamiąc spokojny półcień dolnej części tropikalnego lasu. Wśród wybujałej roślinności gromady małp wydają przeraźliwe okrzyki, bezszelestnie przeszlizguje się wąż, kolorowe motyle opadają na kielichy kwiatów, a kręta, falująca kolumna milionów czerwonych mrówek pokonuje konar leżący w poprzek dopiero co wydeptanej przez nie ścieżki. Wśród zawalonych murów i gruzów galerii wylania się pełna uroku świątynia Te Prohm, kamienne arcydzieło architektury Angkoru.

Angkor, prastara i bajeczna stolica kambodżańska, centrum cywilizacji Khmerów,

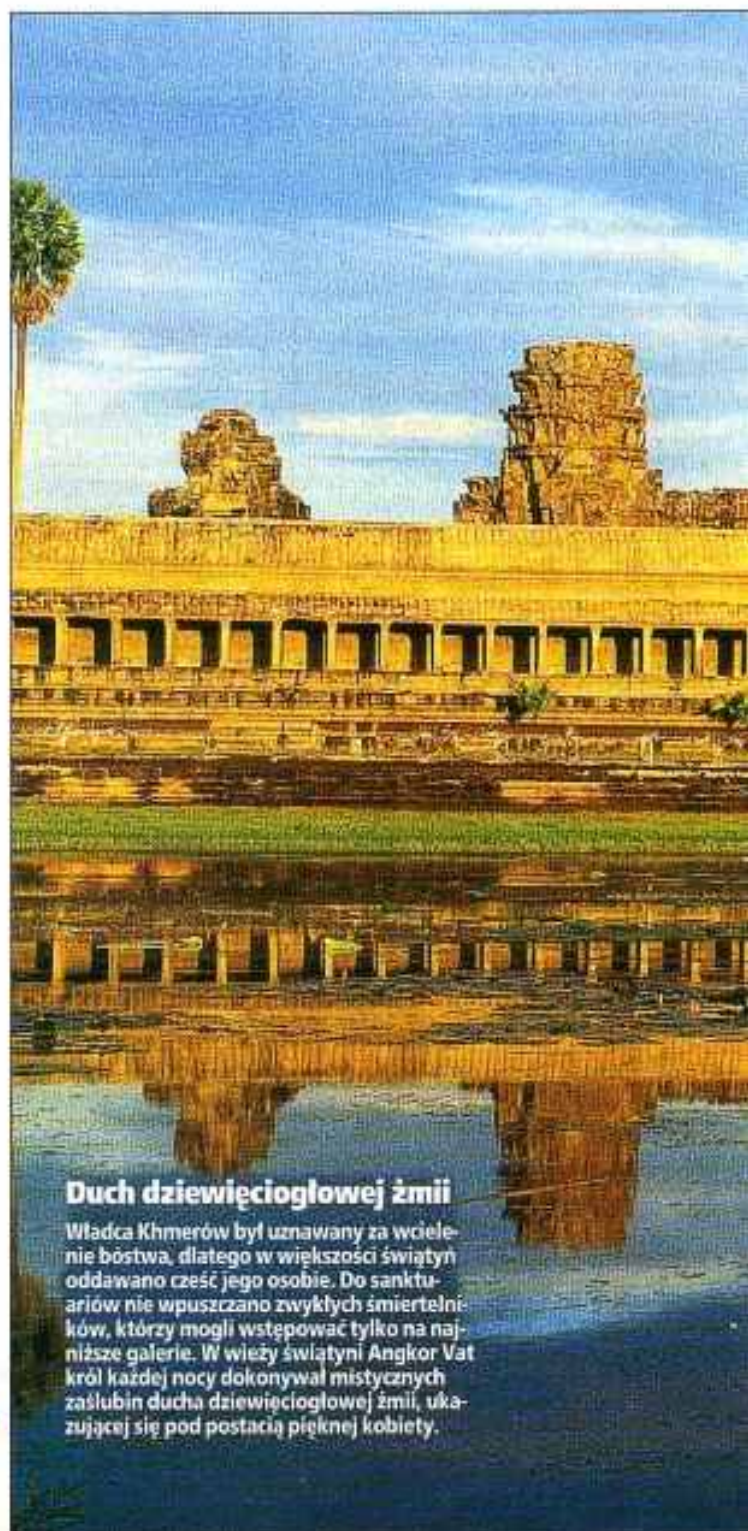
obejmuje wiele wspaniałych budowli. Są one rozrzucone w dżungli na północ od jeziora Tonle Sab, w pobliżu miasteczka Siem Reap.

Okolo 1000 roku Angkor był z pewnością największym miastem świata, liczącym blisko milion mieszkańców. Dowiodły tego zdjęcia, wykonane przez satelity amerykańskiej Narodowej Agencji Badania Przestrzeni Kosmicznej (NASA), zaprezentowane ostatnio na konferencji prasowej na Uniwersytecie Princeton.

Na fotografiach tych wykryto niezliczone ulice, a także kanały, groble, tamy, zbiorniki, oplatające ogromne świątynie jak pajęczna sieć. Specjaliści mówią o „gigantycznym systemie irygacyjnym”, za pomocą którego chłopcy doprowadzali wodę na swe pola. Umożliwilo to kilka zbiorów ryżu rocznie. Uzyskane w ten sposób obfite plony wystarczały do wyżywienia kilkuset tysięcy ludzi.

Każdy z królów wniósł swój wkład w budowę około trzystu obiektów znajdujących się na tym terenie. W roku 802 Jayavarman II ogłosił się w Angkorze „imperatorem wszechświata”, choć nie osiedlił się tam.

W 889 roku Jacovarman I stworzył pierwszą stolicę. Kazał zbudować drugi „baray”, basen o długości 7 km i szerokości 1,8 km (pierwszy miał wymiary 8x2,2 km), by zatrzymać wodę, która spływała ze wzgórz.



Duch dziewięciogłowej żmii

Władca Khmerów był uznawany za wcielenie bóstwa, dlatego w większości świątyń oddawano cześć jego osobie. Do sanktuariów nie wpuszczano zwykłych śmiertelników, którzy mogli wstępować tylko na najniższe galerie. W wieży świątyni Angkor Wat król każdej nocy dokonywał mistycznych zaślubin ducha dziewięciogłowej żmii, ukazującej się pod postacią pięknej kobiety.



AGNIESZKA CHYBIŃSKA

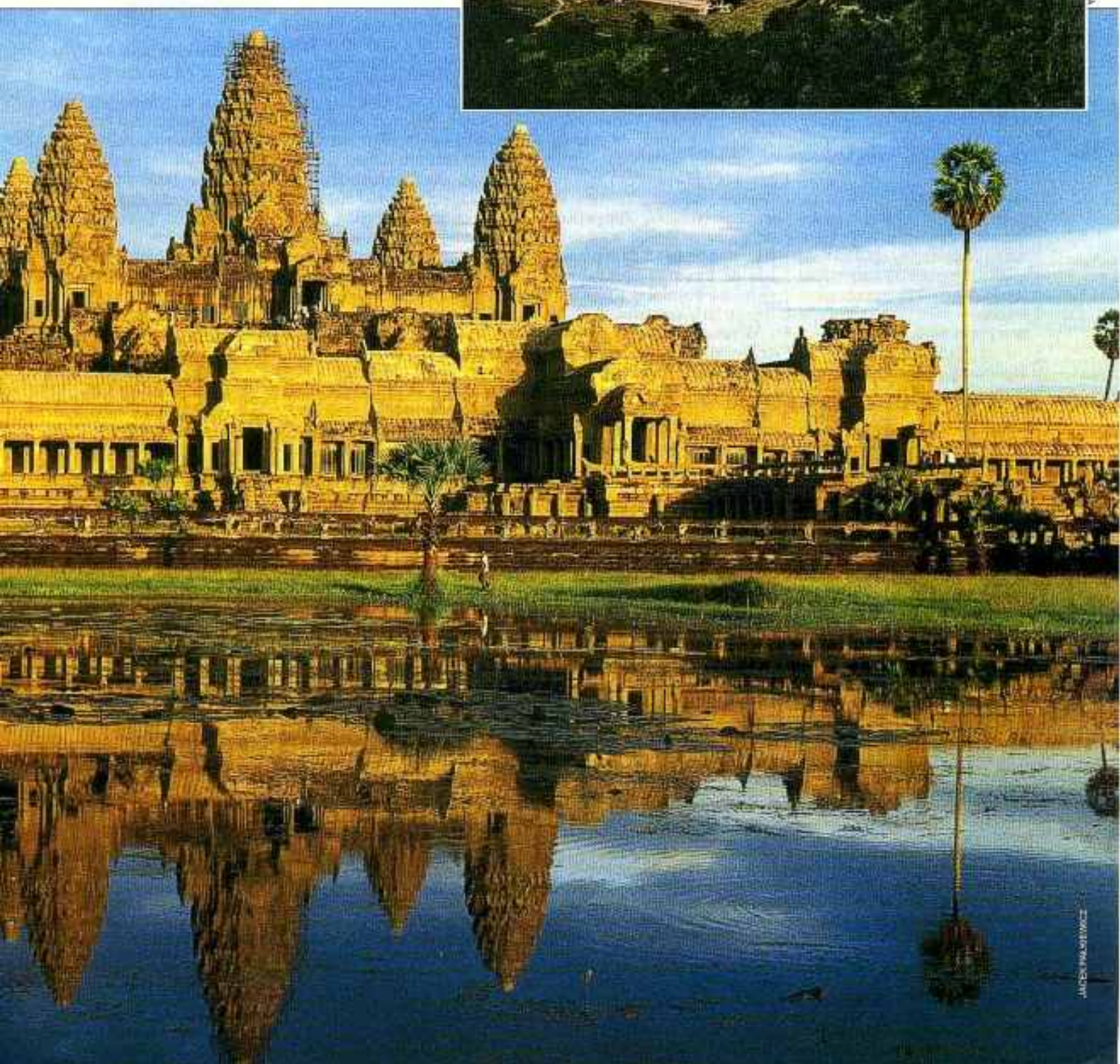
Kompleks świątyni Angkor jest położony w kambodżańskiej dżungli, na północ od jeziora Tonle Sap.

Królestwo wód

Kiedy patrzymy z góry, terytorium Angkor wygląda jak symetryczna sieć szerokich kanałów i ogromnych zbiorników wodnych „baray”, gromadzących wody z ulewnych deszczów. Jeden z nich mógł pomieścić przynajmniej 13 milionów metrów sześciennych wody, która była wykorzystywana w okresie suszy.



YVES DELLEMOINE



JACQUES PERREAU

Zawsze była ziemią sporną i centrum walk, dlatego bardzo rzadko to terytorium, leżące pomiędzy wzgórzami Phnom Kulen i jeziorem Tonle Sab, zaznawało spokojnego życia

► Kanały, które odchodziły od tego basenu, zasilaly w wodę nie tylko pola, ale także fosy świątyń, będące zabezpieczeniem przed najeźdźcami i jednocześnie rezerwowymi zbiornikami wody.

95 tysięcy służących do 515 posągów

Kiedy około 1140 roku król Suryavarman II osiedlił się w Angkorze, kazał zbudować świątynię Angkor Vat, poświęconą Wisznu – bóstwu przybyłemu z Indii, opiekunowi wszechświata. W roku 1177 nieprzyjacielska armia Chamów z krainy leżącej w południowej części obecnego Wietnamu zaskoczyła i splądrowała miasto. Dopiero za panowania Jayavarmana VII, zapoczątkowanego w roku 1181, odzyskało ono poprzednią świetność.

Pogromca Chamów, „Król Trędowaty”, odbudował stolicę i wznosił cztery największe świątynie: Ta Prohm, Preah Khan, Ta Som i Bayon. Tylko bogowie mieli prawo do kamienia – Khmerowie żyli w drewnianych domach na palach, podobnych do trzciniowych cha-

tek. Nawet królewskie pałace były wykonywane z lekkich materiałów.

W klasztorze Preah Khan 95.000 służących oddawało cześć 515 posągom bóstw. W Ta Prohm naliczono 80.000 służących i 5 ton złotej zastawy przygotowanej dla ugoszczenia 260 osobistości. Cywilizacja Khmerów osiągnęła największy rozkwit za panowania króla-boga Jayavarmana VII, który przyczynił się do rozwoju gospodarki rolnej, rozbudowując wcześniejsze, systemy irygacyjne. Kanalizacja chroniła glebę przed erozją wywołaną przez deszcze, zapobiegając tym samym powodziom. Zapewniała też przez wszystkie pory roku wygodną drogę wodną i pozwalała na transport bloków piaskowca z kopalni w Kulen, odległej o 50 kilometrów.

W czasach swojej świetności królestwo Khmerów obejmowało dzisiejszą Tajlandię, Laos, część Birmy, Malezji i Wietnamu. Po wiekach wojen z Chamami, w XIV wieku z północnego zachodu pojawili się okrutni wojownicy syjamscy. W roku 1351 Angkor został ograbiony, a jego mieszkańcy wy-

wiezieni jako niewolnicy. Dopiero około 1431 r. król Ponhea Yat został zmuszony do opuszczenia swej stolicy pod groźbą nowych ataków. Od tego czasu Kambodża żyła w cieniu potęgi syjamskiej, wietnamskiej – później także francuskiej.

Angkor był zawsze ziemią sporną i centrum walk. Khmerowie walczyli z sąsiednim ludem Cham, z Syjamczykami, z Amerykanami i Wietnamczykami, a w końcu z Czerwonymi Khmerami. Nieznani artyści w tym miejscu modlił w rzeźbił więc w kamieniu zawsze sceny wojenne. Na płaskorzeźbach, które pochodzą sprzed 800 lat i ozdabiają galerie Angkor Vat, największej świątyni w całym kompleksie, pojawiają się słonie w rynsztunku wojennym, żołnierze przewróceni przez wozy bojowe lub przeszyci włócznią, kaci wbijający gwoździe w ciała więźniów. Ale na ścianach świątyni są też „apsaras”, niebiańskie tancerki. Hinduski mit głosi, że zrodziły się z morza mleka, kiedy bogowie i demony wstrząsały nim, by zamienić je w masło. Pragnęli uzyskać eliksir życia, ale, ku radości bogów, wcześniej zrodziły się nimfy.

Prawie wszystkie budowle sakralne Angkoru mają hinduskie pochodzenie. Tymi, którzy w pierwszym wieku naszej ery rozpowszechniali w Indochinach kult hinduskiej boskiej trójcy: Wisznu, Siwy i Brahmy, byli indyjscy handlarze. Khmerowie nawrócili się definitywnie na buddyzm dopiero w XIII wieku i był to proces, który obył się bez rozlewu krwi. Hinduskie sanktuarium stało się „vat”, czyli siedzibą Buddy Oświeconego. Stare i nowe bóstwa żyły tu w harmonii. Jeszcze dzisiaj przy zachodnim wejściu znajduje się odlany z brązu posąg Wisznu z ośmioma ramionami.

Kamienie warte są tyle złota, ile same ważą

Bóstwo przybrane jest kolorowymi draperiami, a przed posągiem palą się kadzidelka i leżą złożone w ofierze owoce, kwiaty i monety. Także współcześni pragną pokłonić się przed obliczem Wisznu, któremu Suryavarman II poświęcił największą świątynię Angkoru, zbudowaną w latach 1113–1150.

Dzieło to stało się monstrualnym przedsięwzięciem. Dziesiątki tysięcy niewolników kopało rowy i wznosiło mury. Tylko do transportu piaskowca ze wzgórz Kulen użyto nie mniej niż 60 tysięcy słoni roboczych. Architekci kompleksu świątynnego, mającego formę prostokąta, czerpali inspirację z hinduskiej kosmologii. Angkor stanowi ziemską metaforę wszech-



W Siem Reap, kambodżańskim mieście położonym najbliżej Angkoru, Instytut Konserwacji Zabytków z Angkoru przechowuje ponad 3500 eksponatów.

Robotnicy na Tarasie Trędowatego Króla. Transportują cementowe bloki do budowy murów podtrzymujących konstrukcję.



Trwa nieustająca konserwacja, która ma

Zachłanna dżungla

Korzenie „ceiba” (gatunek drzewa tropikalnego) obejmują mury prastarych świątyń. Wszędzie rosną też figi i drzewa kapokowe.



świata. Ten, kto postanawia go przemierzyć, podejmuje się podróż o symbolicznym znaczeniu. Pokonując mostek mija morze – fosę o szerokości dwustu metrów. Wspina się na górskie łańcuchy trzech galerii i pozostawia za sobą kontynenty. Te wymagowane pejzaże nierzadko koncentryczne koła otaczają centrum świata: górę Meru, czyli świętą górę w religii hinduskiej. Stanowi ona kolebkę wszechświata, a pięć wież symbolizuje siedzibę bogów. Jeszcze dzisiaj ludzie zbliżają się w pokorze do władców niebios, wspinając się po bardzo stromych schodach.

Wszystko to popadało w ruinę z powodu upływu czasu, niepostrzeżonego rozwoju roślinności, wojen i powodzi. Dopiero w 1861 r. francuski botanik Henri Mouhot, finansowany przez angielskie towarzystwo geograficzne, „wydobył” zabytkowe ruiny na światło dzienne. Wędrując wcześniej po Kambodży usłyszał o ukrytym w dżungli tajemniczym mieście, do którego nie zbliżali się nawet tubylcy, ponieważ było ono opanowane przez dzikie bestie.

Ratowanie świątyń rozpoczęło się w 1904 r. Tropikalny klimat sprzyja roślinności; korzenie ogromnych drzew wnikają pomiędzy kamienie, niszczone także przez odchody nietoperzy.

W pierwszej połowie naszego wieku francuscy eksperci od renowacji zabytków wykonali wiele prac konserwacyjnych.

Od 1991 roku UNESCO koordynuje całą akcję. Mimo wpisania w 1992 roku parku archeologicznego na listę światowego dziedzictwa kulturalnego, Angkor pozostaje zagrożonym kompleksem zabytkowym. Dyrektor generalny Federico Mayor wystosował apel o podjęcie międzynarodowego wysiłku dla ratowania bezcennego pomnika kultury należącego do całej ludzkości.

Pojawilo się wiele inicjatyw. Uniwersytet w Tokio przejął pod opiekę świątynię Banteay Kdei, a inna grupa japońska za dba o Bayon. Francuzi, wspomagani przez Stowarzyszenie Kulturalne Getty Foundation, rozpoczęli prace w Baphoun. Japońskie towarzystwo „Peace boat” finansuje roboty na „Tarasie słoni”, ale najbardziej ambitne prace realizuje przy renowacji Preah Khan amerykański World Monuments Fund.

Archeolog Claude Jacques, który założył w Paryżu Towarzystwo przyjaciół Angkoru, stara się poprzez różne działania uczulić opinię publiczną na prace renowacyjne, których kontynuowanie wymaga ogromnych nakładów finansowych. Wiele budowli już nie da się uratować, piaskowiec często kruszy się pod dotykiem palców.

Tragiczne walki, które wstrząsnęły Kambodżą, uniemożliwiły zwiedzanie tej perły architektury. W owym okresie dotarli tu jedynie nieliczni szczęśliwcy. Prawdziwy ruch zaczął się dopiero od 1993 roku.

WIER RELIGIJNE



zapewnić bezpieczeństwo bogom



Taras Trędowatego Króla nadal jest zachwycający, choć – jak większość zabytków – nie oparł się destrukcyjnemu wpływowi czasu i bujnej roślinności. Konstrukcja do dziś urzeka monumentalnością.

Kamienne twarze, wyrastające nad wejściami do świątyń lub zdobiące ich mury, są niszczone przez wrastające rośliny. Niewielkie i lekkie nasiona są niesione przez wiatr, który rozsiewa je w najmniejszych nawet szczelinach.



Część świątyni, poddana zabiegom renowacyjnym, odzyskuje powoli swój dawny blask i splendor.

DANIEL RIFFET/THAIPHO

Ocenia się, że w najbliższych pięciu latach przyjedzie tu rocznie nawet milion turystów

▶ W 90 lat od rozpoczęcia prac Angkor Wat zaczął powoli odżywać. Powróciły ekipy konserwatorów i rozpoczęto pierwsze inwestycje. Jest to jednak dopiero początek kolosalnego projektu, w którym uczestniczą 30 państw (najwięcej prac finansują Francja i Japonia) i który będzie kosztował co najmniej 200 mln dolarów. Tymczasem powracają turyści, tajlandzcy mnisi z kamerą wideo na ramieniu, amerykańscy weterani, podróżni z Europy. Jest to bowiem najbardziej imponująca budowla sakralna Azji, a może i świata – monumentalny kompleks, rozpościerający się na powierzchni około 200 kilometrów kwadratowych, trzy razy większy od Manhattanu.

Renowacja jako taka też budzi ogromne dyskusje. Hindusi oczyszczali kamień w Angkor Wat metodą chemiczną. Efekt „nowości” zbulwersował zwolenników metody francuskiej. W Ta Prohm zachowali oni roślinność, by nie zniszczyć uroku tego miejsca. Profesor Claude Jacques jest zdania, że ani krzewy, ani drzewa nie są niebezpieczne, ponieważ nawet jeśli zniszczyłyby znacząco część świątyni, niczym dach chronią ją jednocześnie przed deszczem i słońcem, wystarczy więc utrzymać je pod kontrolą. Przez wieki wytworzyła się tu zadziwiająca, doskonała równowaga, być może więc lepiej byłoby zachować aktualny stan rzeczy, by nie burzyć pełnej tajemniczości atmosfery, która otacza kamienny

świat i sugestywną przyrodę, od prawie sześciuset lat splecione razem w tragicznym uścisku.

Strach przed karą zahamował handel

Szofer z Siem Reap przyznaje: „To prawda, ukradłem trzy rzeźby ze świątyni i otrzymałem za każdą z nich po 5000 dolarów. Ale przestałem, gdy dowiedziałem się, że jedna z nich została sprzedana w Hongkongu za 25.000 dolarów. Przyznam jednak, że pozwoliło mi to kupić samochód i wyżywić dziesięcioro moich dzieci”.

Kradzieże w Angkorze mają już długą tradycję. W 1898 roku, zaraz po utworzeniu Francuskiej Szkoły Dalekiego Wschodu, jej pierwszy dyrektor pisał: „Zakorzenił się tu zwyczaj oczyszczania świątyni z posągów, by (...) wzbogacić prywatne kolekcje... Trudno nawet policzyć, ile kamienia stąd wywieziono.” Nawet André Malraux, francuski pisarz (późniejszy minister kultury), uległ pokusie. Zajmując się w tych czasach handlem dziełami sztuki, w 1923 r. dotarł do Kambodży. Usiłował wywieźć kilka płaskorzeźb z różowego piaskowca z małej świątyni Banteay Srei, za co został skazany na trzy lata więzienia w Sajgonie. Interwencja paryskiego świata kultury sprawiła, że skończyło się na kilku miesiącach odosobnienia.

Od tego czasu wywóz z kraju sztuki Khmerów wydawał się nie mieć końca... W Bangkoku

antykwarjusz bez skrupułów proponowali z katalogu rzeźby, które znajdowały się jeszcze na swych pierwotnych miejscach. Grabione dzieła sztuki trafiały najpierw do Tajlandii, a stąd, zapatrzone w fałszywe dokumenty, przenikały na rynki międzynarodowe.

„Doszło do tego, że pół kilograma kamieni pochodzących z Angkoru warte jest tyle, ile pół kilograma złota” – stwierdzał z rezygnacją Oum Vong, prezes Instytutu Konserwacji Zabytków w Angkorze.

W „Drodze królów” opublikowanej w 1930 r. André Malraux pisał: „Jedna tylko płaskorzeźba, jeśli jest ładna (...), warta jest przynajmniej 200 tysięcy franków”. Czyli ponad 900 tysięcy dzisiejszych franków! To wycena nieporównywalna z obecnymi notowaniami sztuki Khmerów. Gdy w październiku 1990 roku firma Sotheby's zorganizowała aukcję w Nowym Jorku, jeden posąg o wysokości 64 cm, szacowany na 90–115 tysięcy dolarów, został sprzedany za niespełna 50 tysięcy. Kampania przeciw sprzedaży kradzionych dzieł sztuki, prowadzona przez Międzynarodową Radę Muzeów, zniechęca potencjalnych nabywców.

Z Angkoru chce się uczynić Disneyland

Turystyka, przerwana przez działania wojenne, a następnie przez krwawe rządy Czerwonych Khmerów, od kilku lat przeżywa rozkwit. Liczba turystów szybko rośnie. UNESCO ocenia, że w ciągu najbliższych 5 lat przyjedzie tu ich od 500 tysięcy do 1 miliona rocznie. Turystyka może być ogromnym zagrożeniem, nawet jeśli te szacunki uznac za znacznie zawyżone. UNESCO obliczyła, że Angkor Wat nie powinien przyjmować więcej niż... 500 zwiedzających jednocześnie. Inwestorzy potrafią wyciągać z Angkoru ogromne korzyści. 14 sieci międzynarodowych hoteli włączyło się już do współzawodnictwa. W roku 2005 ma tu być 4000 pokoi, obiekty sportowe, sztuczne jezioro, lokale nocne i wielkie lotnisko.

Można tylko mieć nadzieję, że nie zobaczymy tajemniczych świątyni i posągów oświetlonych jaskrawymi neonami? ■

Przygotował: Jacek Pałkiewicz



1:40.000 Angkor

Basen zachodni

WYWIATA SKŁODOWSKA

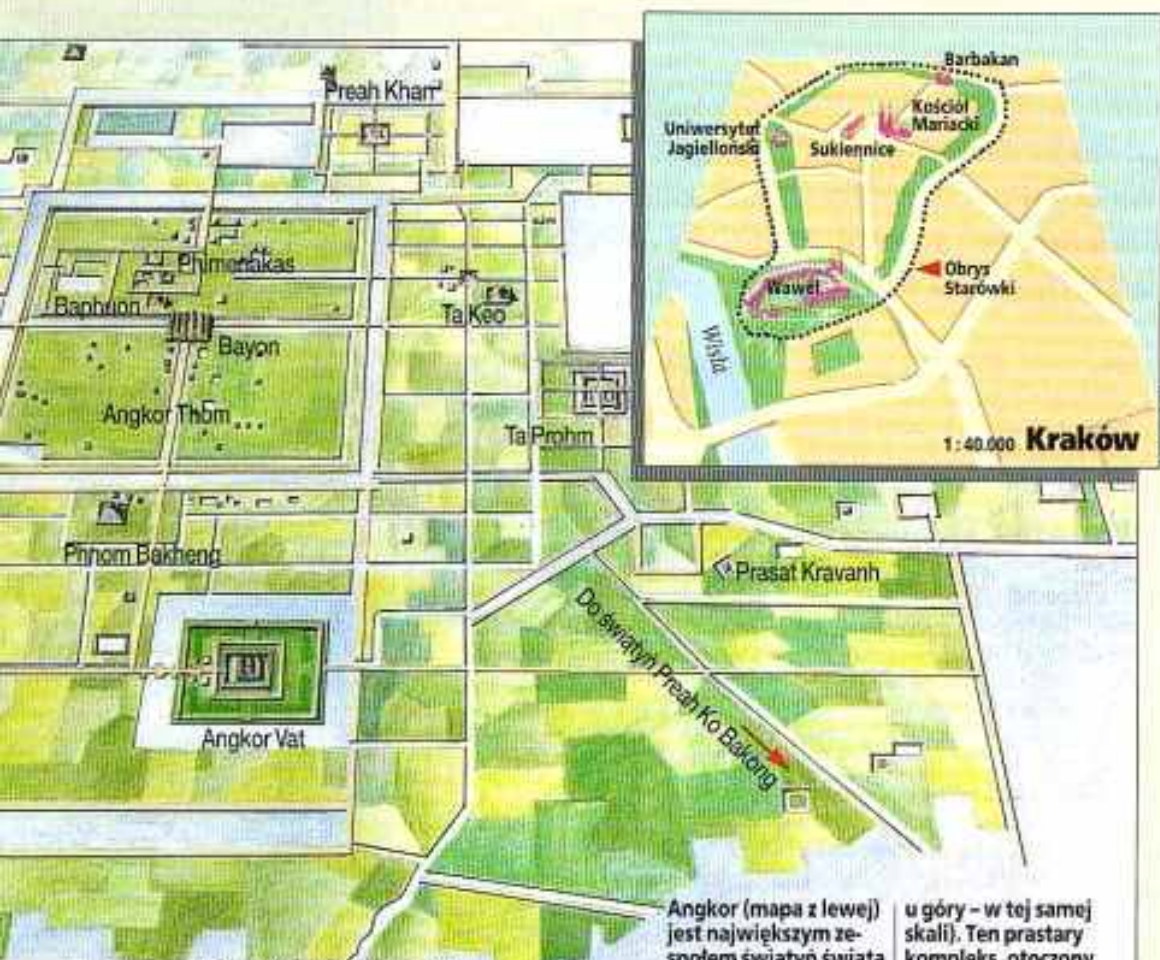
Bonzowie w świątyni Angkor Wat. Termin „vat” oznacza siedzibę Buddy. Przychodzą tu też mieszkańcy Kambodży, którzy stracili bliskich w wojnie domowej, by dowiedzieć się od wyroczni, czy wrócą do domu.



Niektóre obiekty czekają w kolejce na odrestaurowanie. Jeszcze niedawno Czerwoni Khmerzy prowadzili tu działania partyzanckie. Tereny Angkoru stały się dla nich schronieniem.



JACEK PAŁKIEWICZ



Na wszystkie strony świata spogląda twarz Buddy.

Bayon w sercu Angkor Thom

Kolosalna świątynia-mauzoleum Bayon leży w samym sercu Angkor Thom. Architektura, sztuka rzeźbiarska i dekoracja wnętrz stanowią w niej całość. Trzon centralny, zwieńczony kiedyś złotą wieżą, otaczają 54 majestatyczne wieże, a z każdej z nich na wszystkie strony świata spogląda enigmatycznie uśmiechnięta, czterokrotnie powielona twarz Buddy. Wielki władca Khmerów Jayavarman VII nakazał artystom utrwalić na zawsze swą podobiznę w obliczach Buddy. Tam, gdzie usunięto rośliny, pozostaje teraz wielka szczelina, natomiast w miejscach, w których wiatr zgromadził garść ziemi, pospiesznie odradza się roślinność.

Angkor (mapa z lewej) jest największym zespołem świątyń świata – zajmuje imponującą powierzchnię 200 km². Jest on większy od starożytnego Krakowa (mapa

u góry – w tej samej skali). Ten prastary kompleks, otoczony pasem murów, był wielokrotnie zdobywany, burzony i odbudowywany.



YVES GELLERDINE



JACEK PRUDZIK

Jedna z niewielu ocalałych płaskorzeźb z kompleksu świątyń. Pozostałe uległy zniszczeniu lub zostały rozkradzione, stając się ozdobą prywatnych kolekcji.



W Świątyni Preah Khan strażnik sprawozdania figurę z odtrąconą głową. Kradzieże dzieł sztuki są tu codziennością.

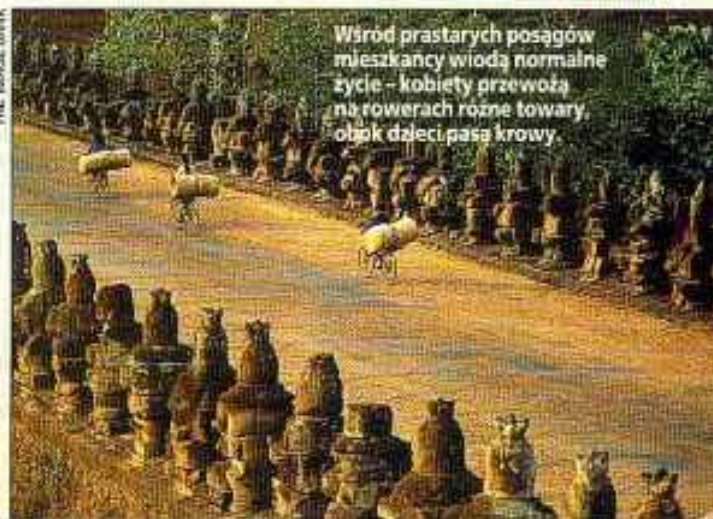
YVES GELLERDINE



GUARUNA

Dzisiaj świątynia jest miejscem spotkań przedstawicieli wielu kultur. To tutaj przybywający z Indii, Malezji, Singapuru czy Tajlandii tancerze przedstawiają opowieść o walce Ramy i Sity z Ravaną – księciem zła.

THE IMAGE BANK



Wśród prastarych posągów mieszkańcy wiodą normalne życie – kobiety przewożą na rowerach różne towary, obok dzieci pasą krowy.